GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 188

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 12 Lipca 1828 roku w Sobotę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 11 Lipca 1828 r.

Wexle.	Kurant Polski. żądano. zł.	żądano. gr.	płacon. zł.	płacon. gr.
Amszterdam za 250 zł. H. 2 m.	86¼		—	
ditto z kr. terminem	—	—	—	
Berlin 100 r. tal. 2 mies.	600	—	598	
Gdańsk, 100 tal, 6 tyg.	—	—		
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	906	—	904	15
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41	7½	—	
Petersburg 100 r.b. z kr. t.		—	174	
Paryż, 300 fran. 2 mies.	492	—	—	
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	627	—	624	
Wrocław, 100 tal; z kr. ter.	603	—	—	

Gotowe pieniądze	Kurant Polski. żądano zł.	żądano gr.	płacon. zł.	płacon. gr
Złoto Polskie	—	—	—	
Imperjały - -	—	—	—	
Assygna. Ros. 100 rubli	—	—	173	15
Dukaty Hol. stare 1 sztuk	20	8	20	6
ditto nowe - -	20	9	20	7
ditto austrjackie -	20	3	19	28
Frydrychsdory -				
Pruski kurant 100 tal.	607	15		

Papiery.	pr Ct	Kurant Polski żąd. zł	żąd. gr.	płac. zł.	płac. gr
Listy zastawne, za 100 złot. białe - - - -	4	84		83	15
Assekuracje skarb: 100 złot.				74	
Obligacje hypoteczne				75	
Obligacje pragskie 100 złot.				74	
Dowody kom. centr. likwid.				35	
Zapisy drogowe				75	

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

—JW. JX. Woronicz arcy-biskup warszawski, prymas królestwa, wrócił do Warszawy. — JW. radca stanu Zieliński, prezes izby obrachunkowéj, wyjechał do wód zagranicznych.

— Królewski uniwersytet przy zakończeniu kursów rocznych, odbędzie publiczne posiedzenie pamięci uczonych mężów, a mianowicie Polaków, poświęcone, w porządku następującym: Dnia 15 b. m. to jest: we wtorek, o godzinie pół do dziesiątéj z rana, odprawi się msza S. w kościele PP. Wizytek, po téj nastąpi posiedzenie w sali przeznaczonéj na uroczystości akademickie, gdzie professor X. Szaniawski odda cześć pamiątce zmarłego w r. b. professora przy tutejszym uniwersytecie ś. p. Klemensa Urmowskiego, a professor X. Szarkiewicz czytać będzie uczony żywot Hozyusza kardynała biskupa Warmińskiego i rozdane będą nagrody młodzieży akademickiéj za najlepsze rozprawy. Po czém odśpiewane Te Deum w kościele PP. Wizytek zakończy całą tę uroczystość. — W Warszawie dnia 8 lipca 1828 r. *Brodziński* S. U.

—Donieśliśmy w N. 182 o instalacji konsystorza jeneralnego ewangielickiego, udzielamy teraz czytelnikom naszym mowy JW. ministra oświecenia i prezesa tegoż konsystorza, miane przy tymże obrzędzie w d. 26 b. m.

Głos JW. ministra wyznań i oświecenia, Stanisława hr. Grabowskiego..

Z miłém uczuciem wypełniam wolę rządu, powołującą mnie do przyjęcia, w téj świątyni obrad, zaręczeń, jakiemi świetni wyznań ewangielickich naczelnicy, nowe z wspólną nam ojczyzną zawierają sojusze.

Od epoki już odległéj, a imieniem reformy odznaczonéj, nie jedno rządów polskich usiłowanie, dążyło do poddania pod jednostajny zarząd znacznie od siebie rozrodzonych gałęzi, nowéj a silnie rozplemiającéj się wiary.

Czego wieki zdołać niemogły, wasza mądrość, szanowni mężowie, dziś własnowolnie do skutku doprowadza. Uczuliście miłą dla serc waszych potrzebę, wzmocnienia węzłów z polską was łączących ojczyzną. Odwiecznie wiernym tego kraju obywatelom, i szczerze powodzeniu jego przychylnym, brakowało wam, do zupełnego się w nim ustalenia, téj cechy jedności która wam teraz nadaje postać mocnéj i gruntownéj hierarchji. Duch narodu naszego daleki od przesąd, nie jednę w tym względzie odznaczających krainę, witał jak braci i przychylniéj zaiste od wielu innych na łonie swojém oglądał, tych, którzy gdzieindziéj zostawali często gwałtownemi miotani burzami.

Wam teraz, szanowni mężowie, wam samym pozostaje, dzieło tak ważnego spojenia się z innymi współbraćmi dokładnie uzupełnić. Oby język krajowy brzmiał coraz bardziéj w świątyniach waszych! oby tak sercem jak i mową połączeni z nami rodacy, żadną się wyłączną nie różnili cechą! oby wszystko u was przybierało narodową postać! Niech przebytych czasów pamiątki ustąpią na zawsze miejscowym związkom: niech węzeł szczerego pobratymstwa łączy nas na wieki; a niech wdzięczność dla wielkiego monarchy, przedstawiającego tak wspa-

niały dowód nieograniczonéj i szczeréj tolerancji, stanie się duszą wspólnych czynności naszych.

Takiém przejęty uczuciem, mam zaszczyt wezwać JWW. prezesów i szanownych radców jeneralnego konsystorza, do złożenia przepisanéj przez rząd przysięgi, i do objęcia właściwych im urzędów."

Mowa JW. prezesa de Linde.

Najwyższe rady królestwa, wysokie kommissje rządowe, dostojni mężowie! — Zabierającemu tu głos, bym nietylko imieniem przytomnego tu jeneralnego konsystorza ewangielickiego, lecz wszystkich wyznawców ewangielickich w królestwie polskiém, hołd należnej wdzięczności wynurzył, niechaj mi wolno będzie wprzód zwrócić uwagę na wielkość otrzymanego dobrodziejstwa, które się najlepiéj wykaże z porównania między sobą rozmaitego stanu, w jakim się ewangielicy, w rozmaitych losu krajowego kolejach, przez trzy wieki, w Polsce znajdowali.

Szczycą się dzieje polskie tolerancją; jakoż zaraz po połowie XVI wieku, prześladowani za granicą różnowiercy, znajdowali u licznych panów polskich, w różnych obszernego królestwa prowincjach (xięztwo mazowieckie wyjąwszy) bezpieczne schronienie, a w tychże panach, nietylko usilnych protektorów, lecz częstokrotnie gorliwych współ-wyznawców; tak dalece, że obiedwie izby sejmowe po znacznej części nimi były zajęte: zatem też konstytucje na sejmach wypadały dla nich nader korzystnie. Poznali rozmaitych wyznań ewangielicy, że im koniecznie między sobą potrzeba zgody i zjednoczenia, czego znakomitym dowodem jest sławny Consensus sandomieriensis r. 1570; atoli na nieszczęście, srożące się w tenczas w Niemczech między ewangielikami spory, tak zwane synkretystyczne, i na nasz kraj zaraźliwy wpływ wywierały; a zazdroszcząc naszéj zgodzie, najpiękniéjsze widoki zniweczyły. Licznie odbywane synody prowincjonalne jeneralne, to połączone, to pojedyncze, skończyły się na niczém. Konsystorze zaś, późniéj zaprowadzone, w pewnych tylko kadencjach zajmowały się zwodzeniem sporów prywatnych; zgoła, w tej najsławniejszej epoce, ewangielicy formowali w stanie kraju anarchicznym, stan anarchiczny; statum in statu.

Po zgonie Zygmunta Augusta tak wielce przychylnego ewangielikom, potrwożyła tych elekcja Henryka Walezjusza, dla swieżéj pamięci okropnéj rzezi paryzkiéj w nocy Sgo Bartłomieja. Usilném było staraniem panów polskich protegujących ewangielików, żeby przez pacta conventa zapewnić ich bezpieczeństwo; jako też krótkotrwała burza szczęśliwie minęła, ustępując zaspokajającemu wszelką obawę panowaniu Stefana Batorego. Z tém wszystkiem, już zaczynało coraz więcéj możnowładzców opuszczać wyznanie lub stronę ewangielików; a za panowania Wazów, gdy nastały wojny z ewangielikami Szwedami w Polsce, ewangielicy stracili poniękąd ufność rządową; czy słusznie, lub niesłusznie, nie moją jest rzeczą tu badać. Podano Władysławowi IV myśl zwołania Colloquium charitativum w Toruniu 1645 roku; że zjazd ten, równie jak w Saxonji Colloquium lipsiacum 1631 roku, spełzł na niczem, do tego także wielce się przykładali żarliwi teologowie pruscy i sascy. Jedném słowem, ze wszystkich stron walczył fanatyzm z fanatyzmem. Ani króla Michała krótkotrwałe, ani świetne rycerskie panowanie Jana III, niemogło naprawić co przez tak długoletni przeciąg czasu wewnętrznego nierządu, bądź zaniedbano, bądź zepsuto. Do najwyższego zaś stopnia bezrządu, nędzy a nawet krwawego prześladowania, sprawa ewangielików strąconą została za dwóch saskich Augustów. Już do rozpaczy aż przywiedzeni byli ewangielicy w Polsce, kiedy w początkach panowania Stanisława Augusta, sąsiedzkie traktaty bezpieczeństwo im i opiekę rządową, w całém, obszerném naówczas królestwie, zawarowały; a w szczególności w xięztwie mazowieckiém pierwszy raz wolne publiczne nabożeństwo zapewniły. Wtedy warszawscy ewangielicy, którzy dotąd na odbywanie nabożeństwa swojego do Węgrowa, pod opieką xiążąt Radziwiłłów, udawać się zmuszeni byli, foremną a przemożną gminę utworzywszy, z największém usiłowaniem wzięli się do wystawienia wielkiej i kosztownéj świątyni, która dotychczas należy do ozdób stolicy; a pośród walczenia z największemi różnego rodzaju trudnościami, których historją całe xięgi zapełniono, a które z jednéj strony, ze zbyt wielkiéj energii i żarliwości, z drugiéj strony ze zbytniego, różnorodnego, ubocznego postronnych wpływu, powstały, ukończył kościoł i domy do niego należące, następnie szpital i cmentarz z potrzebnemi porządkami; a przy kościele szkółkę zaprowadzili. Wdzięczność nie zamilcza tu hojnego wsparcia doznanego od przyjaciela ludzkości i miłośnika oświecenia Stanisława Augusta jakoteż i od zagranicznych; z témwszystkiém, nadzwyczajne wówczas koszta ták były, dla gminy, chociaż nader zamożnéj, wycieńczające, że wysiliwszy się na same zakładowe wydatki, żadnych nie zrobiła fundacji zapewniających nadal utrzymanie zbyt kosztownie zaprowadzonych gmachów i instytucji.

Rząd pruski zastał ewangielików i w kraju i w stolicy w stanie największego zubożenia i upadku; oczyścił gminę warszawską z długów przynajmniéj najdokuczalszych, dźwigał po różnych miejscach podupadłe parafje i zaprowadzał nowe; rejencje zostawiając duchownemu stósowny udział, zastępowały konsystorze, a kamery trudniły się częścią ekonomiczną. W tymto czasie zawiązał się fundusz oszczędności, na wsparcie parafji ewangielickiéj w departamencie warszawskim, który pod imieniem summ augsburgskich dotychczas w tymże samym celu używa się.

(Dokończenie nastąpi)

—W drukarni Gałęzowskiego wyszła xiążka wypisów angielskich z słownikiem, ułożona przez K. L. Sz. dla użytku młodzieży instytutu politechnicznego. W słowniku znajdują się nie same wyrazy w wypisach zawarte, lecz wszystkie główniejsze do zrozumienia pism angielskich potrzebne, że za kieszonkowy może bydź uważany. Wypisy z słownikiem składają się z 30 arkuszy in 8vo, druku drobnego i dla wygodniejszego użycia stanowią dwa osobne tomy, które razem się przedają. Cena ich na pośledniejszym papierze 10 złp.; na lepszym 13 zł. gr. 10:

ANGLJA. — Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 26 czerwca odczytano po raz trzeci i przyjęto bil zbożowy. Hrabia Darnley żądał mieć usprawiedliwione uznanie blokady Oporto. Hr. Aberdeen usprawiedliwiał się w ten sposób: » Minister nasz zawiesił tylko urzędowanie, ale nie przestał byé posłem naszym przy Don Miguelu, jakie bądź było rejenta tego postępowanie, którego nikt nademnie bardziéj nie nagania. Kiedy więc charakter posła trwa, a w teraźniéjszém szczególném położeniu

jego, o blokadzie nie mógł być urzędownie uwiadomiony, przeto nie można było donosić o niéj w gazecie urzędowéj; wszelako, kiedy okoliczność ta w rzeczy saméj zaszła, nie odpowiadałoby naszym obowiązkom, gdyby stan handlowy nie był o niéj uwiadomiony, i z tego powodu inną drogę ogłoszenia należało wybrać. Pobudki do takiego postępku znajdują się podostatkiem; kraj ten od wielu lat tak działał i teraz niemógł inaczéj. W południowéj Ameryce uznaliśmy blokadę, ogłoszoną przez kraj chilijski, którego byt polityczny nie był przez nas uznany; późniéj uznaliśmy blokadę Bahji przez cesarza brazylskiego i blokadę portów w Grecji przez okręty greckie z odmówieniem wszelkiéj opieki dla okrętów angielskich, któreby jéj nie zachowały. Anglja nie zaprzeczyła jeszcze Don Miguelowi tytułu rejenta i dopóki przy nim poseł nasz zostawać będzie, dopóty nie możemy nieuznawać sprawowania jego rządów. Nader ważną jest dla nas rzeczą, postępować z konsekwencją w zasadach naszych raz przyjętych i nie zmieniać ich dla przypadków i polityki. Nie waham się powiedzieć, że postępowanie rządu królewskiego, postępkom i rządom Don Miguela w rzeczy saméj jest pomocne i pożyteczne, lecz działaliśmy podług zasad, których poświęcenie dla chwilowéj polityki nierównie więcéj mogłoby nam na przyszłość zaszkodzić.» Na posiedzeniu izby niższéj dnia 24 czerwca mówił lord Russel w wyrazach mocnych o postępowaniu Don Miguela i w końcu zapytał, czy poseł angielski otrzymał w prost rozkazy do zawieszenia obowiązków swoich przy rządzie portugalskim; powtóre, czy i w jakich okolicznościach otrzymał polecenie oddalenia się z Portugalji? P. Peel odpowiedział, że rząd angielski zupełnie przeciwny jest przyjętemu przez Don Miguela postępowaniu i stósownie do tego posłał reprezentantowi swemu w Lizbonie rozkaz, aby zawiesił swoje urzędowanie; na przyszłość zaś posłał mu instrukcje, których teraz nie można ogłosić, które wszakże gdy będą ogłoszone, zupełnie zaspokoją troskliwość parlamentu. Poseł angielski akredytowany jest przy rejencie portugalskim, nie zaś przy Don Miguelu rządzącym z władzą nieograniczoną.

FRANCJA. — Na posiedzeniu izby deputowanych d. 26 czerwca, zdawał Hr. la Bourdonnaye sprawę o czynnościach kommissji, która rozpoznawała budżet na rok 1829. »Przedewszyskiém, są jego słowa, niech mi wolno będzie, wymienić w krótkości przyczyny powiększenia się naszego długu publicznego, niemniéj deficytu, który się pokazał od lat 10. O nadzwyczajnych wydatkach na uzbrajania lądowe i morskie, nie może tu być mowa, albowiem zwyczajne wydatki krajowe nie są dla nich wystarczające. Daléj od przesady, nie będziemy tu powtarzali, że deficit wynosi 200 miljonów. Deficyt ten jest tylko bieżącym długiem, niedoborem dawno znanym i łatwo wyjaśnić się mogącym. W języku skarbowym deficit jest w tenczas, kiedy zwyczajne wydatki, przewyższają zwyczajny przychód. Taki deficit 200 miljonów mógłby zatrważać, gdyż jedynie nałożenie większych podatków mogłoby go pokryć. Ale rzecz ma się teraz inaczéj. Dług 200 miljonów nie jest dziełem jednego roku, a tym mniéj roku 1827. Wiedzieliśmy o nim dawno i nie poraz pierwszy występuje on w budżecie. Pochodzi jeszcze z czasów restauracji. Przed 14 laty wynosił już 67 miljonów; przez wojnę hiszpańską wzrósł, a w r. 1827 wynosił 197 miljonów i teraz może wynieść 200 miljonów, jeśli przychód roku 1828 nie przewyższy wydatków. Prawdziwy nasz deficyt wynosi zatém tylko 35 miljonów.« Mowca podawał następnie sposoby do polepszenia skarbowości, i w imieniu kommissji projektował ustanowić przychód na rok 1829 w summie 975,008, 957 fr. Raport kazano drukować. Następnie zamieniła się izba w wydział tajny dla naradzenia się nad niektóremi projektami. Projekta te podług gazety minsterjalnéj Messager były następujące: P. Jaquenot de Pampeluna żądał rewizji praw, tyczących się aresztu osobistego. P. Puymarin wniósł, aby zanieść do króla prośbę o wniesienie projektu, podług którego od 1 stycznia 1829, podatki od win o ósmą część byłyby zmniéjszone, i aby na przyszłość tylko prawo względem ich powiększenia, lub zmniejszenia stanowić mogło.— Xiądz hiszpański Minano, otrzymał pozwolenie wydawania w Bajonnie, Gazety w języku hiszpańskim.

PORTUGALJA. — *Z Lizbony dnia 28 czerwca.* — Zgromadzone stany lamegańskie uchwaliły, że Don Pedro postradał prawa do korony portugalskiéj, jako rządzący w zagraniczném mocarstwie, i uznały Don Miguela, jako prawnego następcę Jana VI. Jeden z członków żądał, aby zgromadzenie wyznaczyło następcę Don Miguela na przypadek jego zgonu; jakoż zgromadzenie uznało za domniemaną następczynię jego xiężnę Bejra, Donnę Marję Teressę, najstarszą córkę Jana VI. Xiężniczka ta znajduje się teraz w Madrycie i jest wdową po infancie hiszpańskim Don Pedro, z którego ma syna infanta Don Sebastjana Gabrjela. (G. F.)

TURCJA i GRECJA. — *Od granic Bosnji dnia 11 czerwca.*— Kapitan Czerich z Nowi wyruszył d. 9 b. m. z 90 ludźmi do Sarajewo, a inni kapitanowie z oddziałami swojemi, albo już tam wyruszyli, albo dopiéro wyruszą. Turcy wiedzą tyle tylko, że gubernator bośnijski w Trawniku się zatrzyma, jak tylko Turcy na trawlańskiém polu kordon graniczny rozciągną. Mała ta garstka wojska, nie wié, na co będzie użyta; Turcy obawiają się, aby za pomocą jéj nie został ukarany Hassanaga Peszki i stronnicy jego, obrońcy gorliwi dawnych zwyczajów i swobód. Z resztą Turcy w Bosnji pogrążeni są w smutku po odebraniu wiadomości o wybuchnieniu wojny; wyznają oni otwarcie, że im brakuje pieniędzy, porządku i wszystkiego, coby powodzenie zapewnić mogło.— Listy z Zante d. 3 czerwca pisane, donoszą, że Ibrahim wystawiony z wojskiem swojém na głód z powodu zamknięcia portów nawaryńskiego i modońskiego, lub na poddanie się, wysłał po żywność kilka tysięcy wojska w głąb Morei, uwiadomiwszy poprzednio admirałów eskadr sprzymierzonych, że gdyby nie ostateczna potrzeba, nie gotowałby takiéj klęski nieszczęśliwym mieszkańcom Grecji, zwłaszcza, iż tak ze strony ojca, jak ze strony Porty, otrzymał rozkazy, aby się nie poddał. Admirałowie mieli odpowiedzieć temu wodzowi egipskiemu, że i oni muszą słuchać wyższych rozkazów, że ustąpienie jego z Morei potrzebne jest dla Porty i Egiptu, i że radzą mu po przyjacielsku, aby z wojskiem ustąpił z Morei. Taką samą odpowiedź otrzymał Ibrahim od lorda kommissarza wysp jońskich, poczém niezwłocznie wysłał wojsko z Modonu w głąb półwyspu. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wyjątki z wypisu podróży odbytéj z Galicji przez Czechy do Wiednia, we wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Polaka z Galicji.
(Ciąg dalszy).

Dla zwiedzenia galerji obrazów i sławnego Loretto, wróćmy się jeszcze na wzgórza Hradzina. Właśnie dzień czwartkowy, w którym galerja dla publiczności jest otwarta, ale nie mogąc się wejścia doczekać, poszliśmy zwiedzić Loretto. Obok kościoła Marji narodzenia OO. Kapucynów, znajduje się mniejszy, Loretto zwany, dla tego, że pośrodku stoi kaplica, czyli domek święty, wybudowany przez Ludmiłłę z xiążąt Lobkowitzów, na wzór owego loretańskiego we Włoszech. Na wieży jest zégar, który co godzina różne gra melodje. Gdyśmy wchodzili, właśnie biła dziesiąta. Usłyszeliśmy tony pieśni nabożnéj, które 27 dzwonków, za pomocą walca poruszanych, wydaje. Osobliwościami tego miejsca są skarby kościelne i kaplica. Młody grzeczny kapucynek wprowadził nas do skarbu. Zdumieć się tylko trzeba nad bogactwem tutaj zgromadzoném. Monstrancje, kielichy szczerozłote, obsypane djamentami, perłami, rubinami, szafirami, morskiemi koralami i t. p. U jednéj z tych wiszą perły orjentalne, jak małe gruszki. Całe ornaty prawdziwemi perłami wyszywane, krzyże cudownéj roboty, wielkiéj kosztowności. Między wszystkiemi, bogactwem nadzwyczajném i mistrzowską robotą, celuje duża monstrancja; 6,666 djamentów różnéj wielkości śni się na niéj w kształcie słońca po promieniach rozsypanych. Monstrancja ta jest darem dwóch znanych dam czeskich. Hrabina Kollowrad ofiarowała kamienie, xiężna Lobkowitz 17 funtów dukatowego złota i 17,000 z. r. za robotę. Dam tych portrety wiszą w skarbcu. Między ubiorami dla statui Matki Boskiéj przeznaczonemi, jest jeden słomą wyszywany na czerwonym atłasie. Osobliwość cudownéj roboty. Trzeba wiedzieć że to jest słoma, oko jéj od złota nierozróżni. Jest drugi ubiór złotem bogato tkany; lecz chociaż dopiero lat 100 liczy, złoto sczerniało, słomka zaś, przeszło 200 lat licząc, błyszczy jak złoto świeże wyszywane. Są tu także dwie rzadkie osobliwości, dwa nie wielkie obrazy, jeden zmartwychwstanie Chrystusa, drugi hołd trzech wschodnich królów przedstawiający. Jest to igraszka natury. Żaden pendzel nie osiągnąłby téj delikatności i prawdy, z jakiemi tu podobało się naturze pójść w zawody z płodami rąk ludzkich. Obłoki, grób i całe dno pierwszego obrazu jest naturalny kamień wyrażający w kolorach cały przedmiot; tylko Jezus wznoszący się z grobu jest oddany pędzlem. Toż samo drugi obraz. Już wychodziliśmy, gdy kapucyn zwrócił naszą uwagę na Quotlibet wiszący. Uśmiech jego zdawał nam się zapowiadać jakąś osobliwość, któréj oko wyśledzić nie mogło; w istocie, na jednym arkuszu porozrzucane w nieładzie wizerunki Lutra, Russa, Mahometa, Ziszki i wielu innych, różne charaktery, pism, modlitwy wszystko piórem robione tak tajnie, tak mamiąco, iż widząc już nawet, że to wszystko niejest składane, trudno jeszcze wierzyć. Kaplica loretańska, gdzie w dzień patronki, przy obrzędzie kościelnym wszystkie bogactwa skarbu biją kosztowności blaskiem, jest zupełném naśladowaniem owéj we Włoszech. Wszystkie ozdoby są ze srebra, ołtarzyk, tak jak cała kaplica, niewielki, ale kosztowny, z obrazem mistrzowskiego pendzla, Rafaela Matki Boskiéj z Jezusem na ręku. Ściany malowane al fresco, w samych nawet uszkodzeniach wiernie naśladowane. Na około są małe kapliczki z obrazami pierwszych włoskich mistrzów.

Nienasyceni rzadkiemi widokami pośpieszyliśmy, aby galerją obrazów dziś jeszcze zobaczyć. Trzeba znawcy aby oceniać wartość szczegółów według prawideł téj cudownéj sztuki, trzeba dni kilka nie godzin, aby tylu przedmiotom, tylu dziełom pierwszych mistrzów zostawić czas do właściwego każdemu wrażenia. Czyni się krzywdę téj boskiéj sztuce, kiedy jéj arcydzieła oko ciekawe śpiesznie tylko przebiega: w zamęcie tylu wrażeń, nikt nie jest w stanie prawdziwéj użyć przyjemności, mieszają się myśli i uczucia, a człowiek czuje się tylko bezowocném natężeniem zmęczony. Piękna ta galerja jest własnością prywatnego towarzystwa patryotycznych miłośników sztuki, pierwszych panów czeskich, którzy zbiory swoje na publiczny poświęcili użytek i szkołę malarstwa swoim utrzymują kosztem. Właśnie teraz wyszedł z pod prasy spis wszystkich dzieł, które ta galerja obejmuje; lecz jest to tylko proste wyszczególnienie obrazów podług numerów i z wymienieniem mistrzów, niema żadnych objaśnień, żadnych rozumowań, któreby ten wykaz interesującym czyniły. Podług tego spisu zawiera ta galerja tysiąc siedmset dwadzieścia i pięć obrazów.

Zamyślając za parę dni opuścić już Pragę, chciałem jeszcze z dzisiejszéj korzystać pogody i zwiedzić poniżéj mostu lewy brzeg Mołdawy, roszkoszne belwederu wzgórze zkąd najwspanialsze widoki na Pragę. Przeszedłszy całe stare miasto, przebywa się Mołdawę, w tych miejscach na wiele odnóg się dzielącą, przez drewniane mosty i wchodzi się na wyspę checową, czyli tak zwaną wielką Wenecją. Na wszystkich wyspach są farbiarnie, folusze, fabryki potrzebujące dostatkiem wody, ta jest największa. Tu bywają bale, zabawy, piękny nowy budynek z ozdobnemi salami służy ku temu celowi; z resztą dziko tu między ogromnemi wierzbami, a piasek wzbieraniem Mołdawy często zanoszony, utrudnia przechód w miejscach mniéj zwiedzanych. Niegdyś dawano tu hece, teraz owocowe drzewa zajmują to miejsce. Przeprawiwszy się czółnem na drugą stronę rzeki, zwolna wychodziłem na wzgórze. Każde większe miasto musi mieć swój belweder; tak Warszawa, Wiedeń, Berlin, Drezno i w. i. Najczęściéj bywa to letni pałac i ładny ogród z rzadkiemi widokami. Belweder w Pradze ani pałacu, ani ogrodu niema, jest to wzgórze, którego grzbietu ani wymysł ludzki, ani sztuka niczem nie pokryła; ścianę tylko ku Mołdawie pochyło spadającą okrywają bujne winnice barona Wimmera, pierwsze, które widzę; lecz jeżeli miejsca podobne, jedynie dla osobliwych widoków, których się z nich używa, noszą nazwisko Belweder, tedy wzgórze to ma największe do tego prawo.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TEATR. Dziś trajedja Intryga i Miłość.

Do dzisiejszego numeru dołącza się 84 Ner Dziennika obwieszczeń.